

2021

Opowiadki dla grzecznych dzieci

**BROSZURA DO PROGRAMU AUTORSKIEGO W ZAKRESIE WSPIERANIA
WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO I WCZESNOSZKOLNEGO**

KAROLINA RYCHLIK

„OPOWIASTKI
DLA
GRZECZNYCH DZIECI”



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 8
IM. STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO
W SIEDLCACH

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| WSTĘP..... | 3 |
| DOBRE MNIEMANIE..... | 4 |
| SZCZERA ZOSIA..... | 5 |
| MIŁOŚĆ BLIŻNIEGO..... | 6 |
| NIEZNAJOME DZIECKO ZWIASTUJĄCE INNYM DZIECIOM GWIAZDKĘ..... | 7 |
| DOMEK BEZ SCHODÓW..... | 11 |
| MAŁE DAMY..... | 12 |
| NIEPOŚLUSZNA HELCIA..... | 13 |
| O KŁAMCZUSZCE JÓZI..... | 14 |
| STRACH..... | 15 |
| JAK LEONCIA SPISAŁA SIĘ BRZYDKO NA WIZYCIE..... | 17 |
| CO SIĘ STAŁO ŁAKOMEJ MYSZCE..... | 19 |
| WACIO SMOLUSZEK..... | 20 |
| ZAKOŃCZENIE..... | 21 |
| BIBLIOGRAFIA..... | 22 |

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 8
IM. STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO
W SIEDLCACH

WSTĘP

Publikacja ta została stworzona wyłącznie na potrzeby programu autorskiego wspierającego wychowanie przedszkolne i wczesnoszkolne.

Wybrane archaiczne wyrazy, które są rzadko używane lub już wypadły z języka polskiego zostały zamienione na lepiej zrozumiałe, współczesne wersje. W niektórych utworach literackich został również (gdzie nie gdzie) zmieniony styl zdań jednak wartość, główny przekaz tekstów został zachowany.

Zachęcam wszystkich do odkrycia pięknej literatury dziecięcej ubiegłych stuleci na stronach Bibliotek cyfrowych. Ta wyjątkowa forma, przyjmowane wówczas modele wychowania, styl oraz sytuacja historyczna czasów, w których żyli autorzy, sprawiają że współczesny czytelnik ma szansę nie tylko uczyć się od nich, ale przede wszystkim czerpać ogromną radość. Dzięki takim, wyjętym ze starej skrzyni, książkom współczesnym ludziom jest łatwiej zrozumieć i docenić zmiany zachodzące w doborze obecnych metod wychowawczych. Można powiedzieć, że sięgając po ponad stuletnią literaturę dziecięcą, człowiek ma szansę odkrywać tożsamość sztuki jaką jest wychowanie. Przedstawiając czasami przerysowane zalety i wady ludzi autorzy zwracali uwagę na uniwersalność wychowania w klasycznym ujęciu. Dlatego też ówczesna pedagogika widziana jest jako nauka stojąca na bardzo wysokim poziomie.

Te relikty przeszłości nie pozwalają dorosłym milczeć a dzieciom ukazują proste sytuacje z jakimi mieli do czynienia ich dziadkowie i pradziadkowie gdy wkraczali na drogę obowiązków szkolnych.

Niech ta broszura przyniesie dobro każdemu, kto spotka się z historią życia dnia codziennego poprzez czytanie dawnych wierszyków, opowiadań dla najmłodszych. Oby przede wszystkim była motywacją i wsparciem dla wychowanków w przechodzeniu z dobrego w lepsze. Stając się szlachetnymi ludźmi dzieci będą miały szansę nauczyć się patrzeć przez pryzmat bezcennego obiektywizmu, zrozumienia i zwyczajnego patrzenia.

Mam nadzieję, że publikacja ta będzie inspiracją do optymistycznej, pełnej humoru i życzliwej pracy nad sobą nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych, którzy się z nią zetkną.

¹DOBRE MNIEMANIE

Spojrzała małpa w dno studni:

- „O, rety!.. co za dziwadło!”

Wrzasnęła, aż ci zadudniło

Ujęte w drewno zwierciadło.

Gniewna, że taka poczwara,

Po bożym świecie tym chodzi:

Skacze, w dłoń bije, zawodzi,

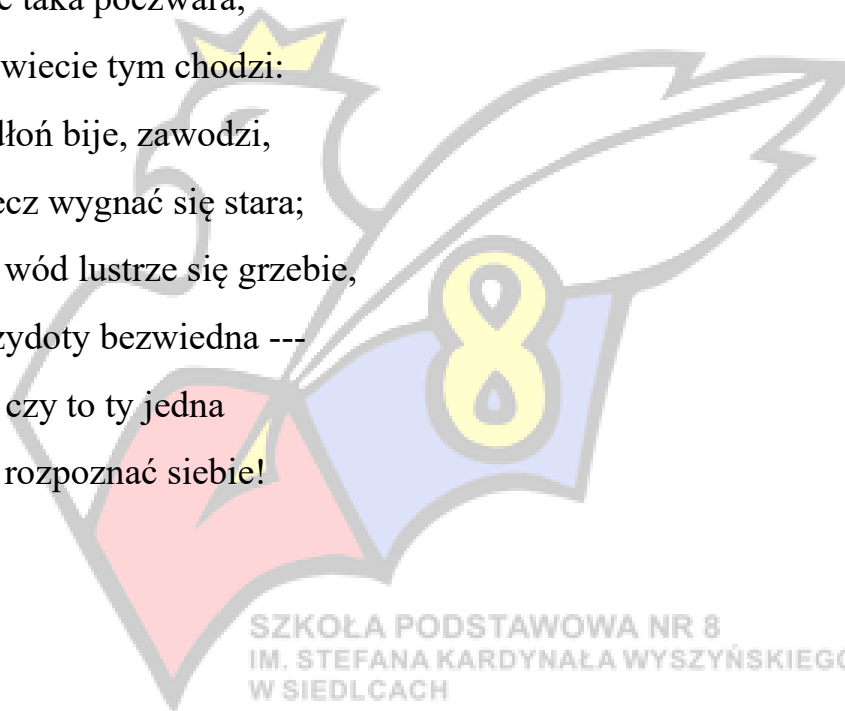
Pluciem precz wyгнаć się stara;

W czystym wód lustrze się grzebie,

Własnej brzydoty bezwiedna ---

O, małpo!.. czy to ty jedna

Nie umiesz rozpoznać siebie!



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 8
IM. STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO
W SIEDLCACH

¹ Za „*Bajki Niekrasickiego*” Kazimierz Gliński, WARSZAWA 1910r. s. 36

²SZCZERA ZOSIA

Zosia była szczerą i otwartą dziewczynką. Jeżeli czasem przez nieuwagę nie umiała czegoś zrobić, z całą otwartością to przyznała przed nauczycielką. Mówiła wtedy: „Źle zrobiłam, to prawda, ale się poprawię. Proszę, niech mi pani raczy jeszcze raz powtórzyć jak mogę to zrobić.” Jeżeli zaś Zosia od ojca lub matki zasłużyła na jakieś napomnienie to i wtedy nie starała się złego usprawiedliwiać, ale mówiła z pokorą: „Zbłądziłam, zasługuję na karę. Chętnie jej się poddam bylebym tylko wiedziała, że kochani rodzice już nie będą się na mnie gniewali, że pozwolą się przeprosić. Jakżeby mnie to bolało jakbym straciła wasze przywiązanie.”

Dobra Zosia widocznie była co dzień lepszą. Uznanie własnej winy pierwszym jest już krokiem do prawdy.

Dawne lecz dobre przysłowie:

„Pokora niebo przebija”

Wielka prawda w małym słowie

Bo któż szczerości nie sprzyja?

² Za „Towarzysz pilnych dzieci czyli początki czytania i innych wiadomości sposobem łatwym i do pojęcia młodocianego wieku zastosowanym” T Nowosielski WARSZAWA 1866r. s. 33

³MIŁOŚĆ BLIŹNIEGO

Jakiś młody człowiek podróżował po Karpatach. Pośród wielkich śniegów długo błądził i nie mógł dojść do miasta. Wreszcie z utrudzenia i zimna, usiadłszy nad drogą, zasnął i był bliski zamarznięciu. W tym właśnie czasie dwóch młodzieńców wracało z miasta do domu na wsi. Wojciech, który pierwszy jechał, widząc śpiącego człowieka przy drodze, rzekł do swojego towarzysza: „Jakiś człowiek tutaj leży, widać, że albo już nie żyje, albo też jest pijany.” Bartłomiej, co jechał tuż za Wojciechem zatrzymał auto, wysiadł z niego i chciał obudzić śpiącego, lecz ten nie dawał najmniejszego znaku życia. „Wróć do auta kumie!” wołał Wojciech „Daj mu spokój, niech sobie leży! Co nam tam do niego! To nie nasza sprawa! Nie traćmy czasu, pora wracać do domu!”

„Nie mój kumie!”- odpowiedział poczciwy Bartłomiej, tego ja nie zrobię. Kiedy jeszcze chodziłem do szkoły podstawowej, pamiętam jak nam nauczyciel powiedział, że zamarzniętego człowieka łatwo można uratować. Byleby wcześniej zareagować: dopomóż mi więc Wojciechu wsadzić go do samochodu. Zabiorę go do szpitala”. „Tego trzeba mi jeszcze!”- zawołał nieludzki Wojciech z niechęcią. „Już się raz usadowiłem dobrze w aucie ażebym nogi na zimno wystawiał. Nie mam na to ochoty!”. To mówiąc, pojechał dalej. Wtedy Bartłomiej wzięwszy sam przemarzniętego człowieka pod ramię usadził w samochodzie i powiózł do miasta. Jakież wkrótce radości doświadczył, gdy doktor do którego zawiózł pacjenta, przywrócił do życia już na wpółmartwego młodzieńca. Po tym pięknym czynie wszyscy sąsiedzi szanowali poczciwego Bartłomieja, przeciwnie zaś gardzili nieludzkim Wojciechem.

³ Ibidem, S.35

Każdy bliźniego ratować powinien, skoro go widzi
w niebezpieczeństwie, pamiętając o tym, że sam także potrzebować
może kiedyś obcej pomocy.



4*NIEZNAJOME DZIECKO ZWIASTUJĄCE INNYM DZIECIOM GWIAZDKĘ

W biednej chacie pośród lasu, żył ubogi, ale poczciwy robotnik, który z pracy rąk utrzymywał się z żoną i dwojgiem dzieci. Synkowi było na imię Waluś, a dziewczynce Kasia. Dzieci te były bardzo posłuszne i bogobojne, dlatego też rodzice kochali je z całego serca i ciężko na nie pracowali. Jednego wieczoru, podczas zimy, kiedy śnieg płatami padał, rodzice Walusia i Kasi, siedząc przy ciepłym kominku, po pracy posilali się razem z dziećmi kolacją, która chociaż skromna, bardzo dobrze im smakowała. Właśnie kończyli jeść swój skromny posiłek, wdzięczni za boże dary, gdy o późnej już porze zastukał ktoś do okna i zarazem odezwał się słabym głosem z pokorą: „Zlitujcie się nade mną, biednym sierotą, wpuście mnie do swojego domu-dajcie mi przytułek i kawałek chleba bo umieram z głodu i zimna!” Zaledwie dzieci usłyszały te słowa zaczęły prosić rodziców o to aby same, biednej sierocie drzwi otworzyć mogły... A otwierając drzwi powiedziały: „O! Przyjdź, przyjdź do na mały chłopczyku! My ciebie ogrzejemy, nakarmimy. Sami wprawdzie niewiele mamy, ale dobry Bóg naszym rodzicom dopomoże.”

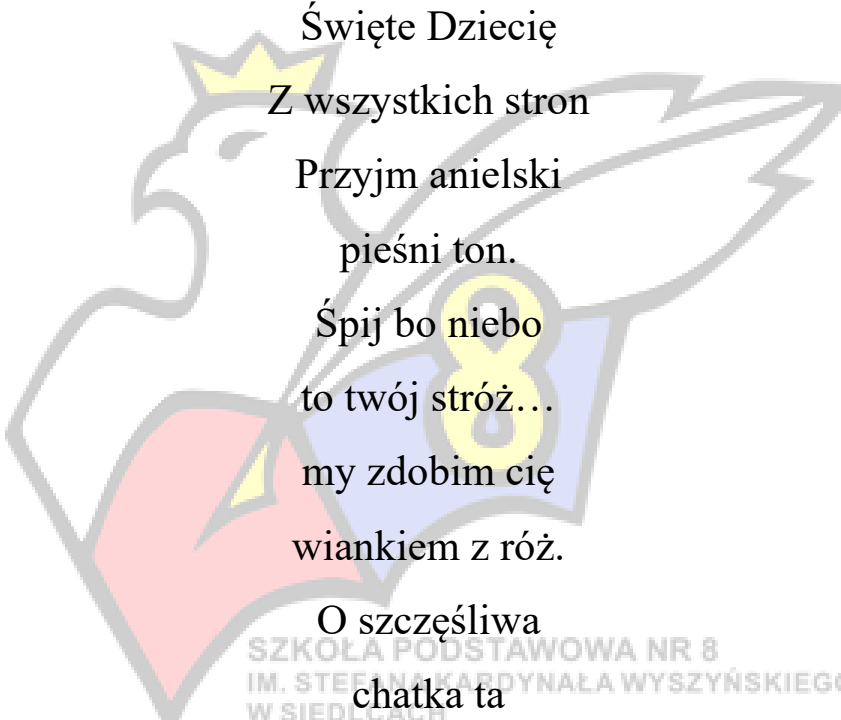
Nieznajomy chłopczyka wszedł do chaty prowadzony za rękę przez litościwe dzieci poczciwego robotnika. Dobre dzieci ubiegały się o pierwszeństwo w usługiwaniu w usługiwaniu biednemu sierocie, ustępując mu wszystko co tylko miały najlepszego.

Wreszcie Waluś rzekł do nieznanego chłopczyka: „Widać po Tobie, mój kochany, wielki trud, połącz się więc w moim łóżeczku my zaś prześpiemy się na kanapie.” Nieznajomy chłopczyka odrzekł litościwym dzieciom: „Bóg wam to nagrodzi!”. Wtedy Waluś i Kasia odprowadzili

⁴ Ibidem s. 39.

*Bajka może być przerabiana jedynie za zgodą rodziców

swojego gościa do sypialni dzieci i otulili go w łóżeczku. W tej chwili w sercu coś im po cichu mówiło: „Jakże dla nas dobrzy są kochani nasi rodzice, którzy nas kochają i starają się wciąż abyśmy z powodu głodu i zimna nie cierpieli tak jak ten biedny sierota, który tak długo pozostawał pod gołym niebem.” Gdy rodzice poszli już spać Waluś i Kasia położyli się na kanapie i tak do siebie mówili: „Jakże się nieznajomy chłopczyk cieszyć będzie, gdy się obudzi i zobaczy, że u nas znalazł takie ciepłe, gościnne przyjęcie.” Dobrze dzieci wkrótce też zasnęły. Nad ranem budząc się usłyszały jakieś anielskie melodyjne głosy, którym towarzyszyły słodkie dźwięki harfy.



Święte Dziecię
Z wszystkich stron
Przyjm anielski
pieśni ton.
Śpij bo niebo
to twój stróż...
my zdobim cię
wiankiem z róż.
O szczęśliwa
chatka ta
gdzie wdzięczności
błysła łza...
Przy niej
Pereł gaśnie blask-
Bóg na chatkę
śle zdrój łask.

Taką piosenkę usłyszały dzieci robotnika. Jakieś miłe uczucie ogarnęło je w tej chwili. Z ciekawością wyglądają przez okienko,

aby się przekonać skąd pochodzi ta luba melodyjka. Wtem, brat i siostra widzą od wschodu na niebie rozświetlającą się jutrzenkę, a przed chatą mnóstwo aniołków w srebrzystych szatach ze złotymi skrzydełkami i ze złotymi lutniami w ręku. Zdziwione dzieci tym widokiem, wychyliły główki jeszcze bardziej przez okno żeby się lepiej o prawdzie przekonać. Nagle poczuły lekkie uderzenie po ramieniu, a gdy się obejrzały zobaczyły przed sobą niespodziewanie owego nieznanego chłopczyka ozdobionego wiankiem z róż. W tej chwili mniemany sierota przemówił do litościwych dzieci tymi słowami: „Jestem dzieciątkiem Jezus, obchodzę świat i szukam dobrych dzieci, aby im gwiazdkę zwiastować. Tej nocy uważając mnie za biednego sierotę daliście mi u siebie schronienie, odstąpiliście mi swoje łóżeczko. Za wasze dobre serce błogosławię was litościwe dzieci!” Kończąc te słowa Dzieciątko Jezus zerwało gałązkę z jodłowego drzewka, które rosło obok chatki, a sadzając je w ziemi rzekło:” Ta gałązka zamieni się wam w drzewko i przyniesie wam wiele radości.” Po tych słowach zniknęło dzieciątko Jezus otoczone aniołkami i w tej samej chwili gałązka jodłowa zamieniła się w zielone drzewko na którym ukazało się mnóstwo złotych jabłuszek. Odtąd co rok, na Boże Narodzenie gwiazdka obdarowuje dobre dzieci jodełką, którą ozdabiają złote jabłuszka i inne prześliczne dekoracje.

Kochane dzieci, ile razy na Boże Narodzenie ucieszy się gwiazdką, nie zapominajcie też o biednych sierotach, które nie będą miały może kawałka suchego chleba, kiedy wy w tym czasie zajadać się będziecie smacznymi jabłuszkami, orzeszkami, pierniczkami bawiąc się wesoło w ciepłym pokoju, a zarazem dziękujcie serdecznie za to wszystko co tylko z bożej łaski otrzymujecie.

⁵DOMEK BEZ SCHODÓW

Raz chłopcy zaczęli budować domek. Nie był to jednak domek z kart. Chłopcy chcieli aby ten dom był trwały więc użyli do swojej budowy kamieni i drzewa. Stały mocne mury, w których porobiono okna i drzwi. Wreszcie domeczek stanął gotowy, nie brakowało już nic-na pozór. Tak mali architekci, którzy nie chcieli zasięgnąć rady od nikogo, mniemali że wystawili gmach niepospolity. Po ukończeniu domu ucieszeni chłopcy postanowili wprowadzić do niego lalki swoich sióstr. Niezwłocznie udali się do swoich lokatorów z tryumfem. Lalki przybyły wystrojone aby zająć nowe mieszkanie. Każde piętro przygotowane było dla jednej rodziny lalczonej.

- A gdzie są schody? Zapytała braci jedna z sióstr, która z wszelką ceremonią chciała wkwaterować swoje lalki na pierwsze piętro.

-Schody? Powtórzył jeden z małych architektów, zarumieniony z powodu tego niespodziewanego pytania. Ah! Ah! Prawda! Prawda! Zapomnieliśmy o schodach!

Dzieci nie powinny nigdy niczego rozpoczynać bez porady starszych. Inaczej we wszystkim co rozpoczną zawsze czegoś brakować będzie.

⁵ Ibidem, s. 38

⁶MAŁE DAMY

Grono małych panienek bawiło się, odwiedzając siebie nawzajem. Po wielu ukłonach i wymianach grzeczności małe damy zaczęły rozmawiać o swoich dzieciach, to jest o swoich lalkach, na których upór zaczęły się użalać, a przedtem narzekać na przykry obowiązek matek wychowujących swoje dzieci.

- moja córeczka jest bardzo uparta i złośliwa- mówiła jedna. -A pani córeczka? Grzeczna?

-moja córeczka także nie lepsza- rzekła druga. -jest ona bardzo swawolna i płocha a do tego lubi kłamać. A ja te niedobre skłonności chce z niej wykorzenić. Otóż zaraz przy pani obiję ją różgą.

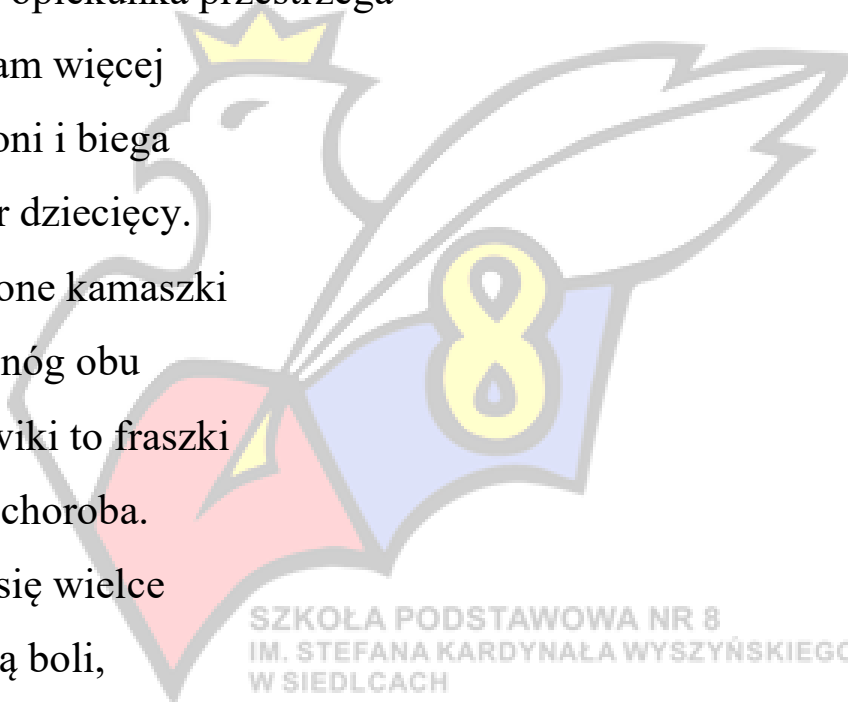
Przyniesiono różgę i szast, szast, szast, obito porządnie biedną lalkę, napominając ją żeby się poprawiła. Przy tej sposobności różga poszła w drobne kawałki.

-Jesteście zbyt surowe, moje małe damy.- rzekła do nich prawdziwa ich mama, która przyglądała się temu wszystkiemu z daleka. -Co byście powiedziały, gdyby tak wasze mamy przy każdym wykroczeniu obchodziły się z wami tak surowo?

⁶ Ibidem, s. 37

⁷NIEPOŚLUSZNA HELCIA

Helciu nie chodz po wodzie
Bo trzewików szkoda.
Deszcz dziś padał – w ogrodzie
Aż do kostek woda.
Lecz choć opiekunka przestrzega
Helenka tam więcej
Skacze, goni i biega
Przez upór dziecięcy.
Przemoczone kamaszki
Spadają z nóg obu
Lecz trzewiki to fraszki
Oj gorsza choroba.
Zaziębiła się wielce
I główka ją boli,
Że pan doktor aż Helce
Złej, gorzkiej dał soli.
Potem w łązku leżała
Z przewiązana głową
I miksturę spijała
Brzydką imbirową.
A co wieczór wielką



⁷ „ABC pierwsza nauka dla dzieci” Władysław Ludwik Anczyc. WARSZAWA 1887R. s. 111

Bzu szklanę na poty

Oj co też ci Helko

Narobiły te psoty?!



⁸O KŁAMCZUSZCE JÓZI

Józia rozbiła porcelanowy dzbanuszek i uciekła prędko do ogrodu, żeby jej mama przy skorupkach nie zastała.

-Kto to rozbił dzbanuszek? Zapytała mama niani.

-Ja nie wiem proszę pani.- odpowiedziała opiekunka. Może panna Józefa? ...bo oprucz niej nikogo tutaj w pokoju nie było.

-Czy to Ty Józiu rozbiłaś dzbanuszek? -pytała mama Józję zawołaną z ogrodu.

-to... kotek mamom...wskoczył na stół ...i rzucił na ziemię...powiedziała Józia jękając się.

-Spojżyj mi w oczy!- powiedziała mama surowo.

Dziewczynka zarumieniła się po uszy i wybąknęła nieśmiało:

-Doprawdy mamom, to nie ja.

-och ty mała kłamczuszko. Nie dość, że narobiłaś szkody to teraz zapierasz się patrząc mi w oczy. Szkodę byłabym Tobie przebaczyła, ale za to żeś skłamała przez cały miesiąc nie będziesz jadła rogalików do herbaty rano.

I tak się stało. Józia przez cały miesiąc pijała rano samą herbatę. A mama pieniążki na rogaliki zładała do skarbonki glinianej. Po miesiącu zebrało się w skarbonce czterdzieści zł. Mama wzięła Józję ze sobą do sklepu i za te pieniądze kupiła taki sam dzbanuszek. Ile razy Józia na niego spojżała to przypomniła sobie o tym że nie należy kłamać.

⁸ Ibidem, s. 112

⁹STRACH

Gdyby Jasio nie lękał się strachów to by był najmilszym na świecie chłopaczkiem, ale cóż... ta wada wystawiła go na pośmiewisko przed wszystkimi. Kiedy przyszedł wieczór to za nic w świecie nie chciał iść do ciemnego pokoju. A gdy go do tego przymuszono zaczął płakać i wołać: -Ja nie pójdę!... Ja się boję!...

Pewnego wieczoru mama powiedziała Jasiowi:

-Idz do salonu i przynieś album, pokażę Tobie fotografię Twojej siostrzyczki Basi, którą dzisiaj wuj Krzysio przyniósł.

Jasio bardzo kochał Basię więc był ciekawy i chciał zobaczyć fotografię, ale gdy tylko wszedł do pokoju taty szybko wrócił i powiedział:

-Ja tam nie pójdę, bo w salonie na kanapie siedzi jakaś biała osoba.

-Cóż Ci się zdaje? Nie ma tam żadnej osoby.

-Jest, jest. O patrz! Nawet się rusza.

I pociągnął mamę za sukienkę pokazując jej coś bałego leżącego na kanapie.

-Podejdz bliżej a przekonasz się, że nie ma tam nic straszego.

- O nie! Nie! Moja mamó! Moja kochana mamó nie pójdę- wołał Jasio. Ale mama pociągnęła go mocniej za rączkę aż do kanapy i mały tchórz przekonał się, że to był koc przewieszony przez bok mebla.

Gdy samochód z lampami obok okien przejeżdżał to światło na pokrowcu migotało. Wtedy chłopczykowi wydawało się, że coś się porusza. Czy uwierzycie, że od tego dnia Jasio przestał obawiać się strachów? Sypia teraz po ciemku a nawet na korytarz chodzi bez baterjki. I wie o tym, że to nie mądre być tchórzem i mazgajem.

⁹ Ibidem, s. 123

¹⁰JAK LEONCIA SPISAŁA SIĘ BRZYDKO NA WIZYCIE

Leoncia była na wizycie z mamą u jednej znajomej pani. Były tam dwie dziewczynki: Adelcia i Kazia: przynosiły one Leonci różne zabawki: lalki, domek, mebelki i serwis porcelanowy. Bawiły się długo i bardzo pięknie. Piły kawę, jadły ciasteczka, aż wreszcie mama zawołała leoncię. Chciała aby dziewczynka ubrała się i poszła z nią do domu. Kiedy wróciły mama zapytała dziewczynki o to jak się bawiła?

-bardzo dobrze mammo- odpowiedziała Leoncia- Adelcia i Kazia mają tak dużo wspaniałych zabawek, a popatrz mammo jakie to śliczne cacka. I wyjąwszy z kieszonki małą, czerwoną lakierowaną tackę, filiżaneczkę, dwa spodki i parę małych krzesełek poustawiała przed mamą na stole.

-Skądże to masz kochanie? Czy to wszystko podarowały Tobie Adelcia i Kazia? -zapytała mama.

-O, nie mammo- rzekła Leoncia- to ja sobie sama wzięłam i ukryłam w kieszonkach... bo one mają tak dużo zabawek a ja takich nie mam.

-O moja duszko, czy Ty wiesz co zrobiłaś? Ten Kto cudze rzeczy potajemnie bierze i ukrywa ten kradnie a ten kto kradnie to go nazywają złodziejem.

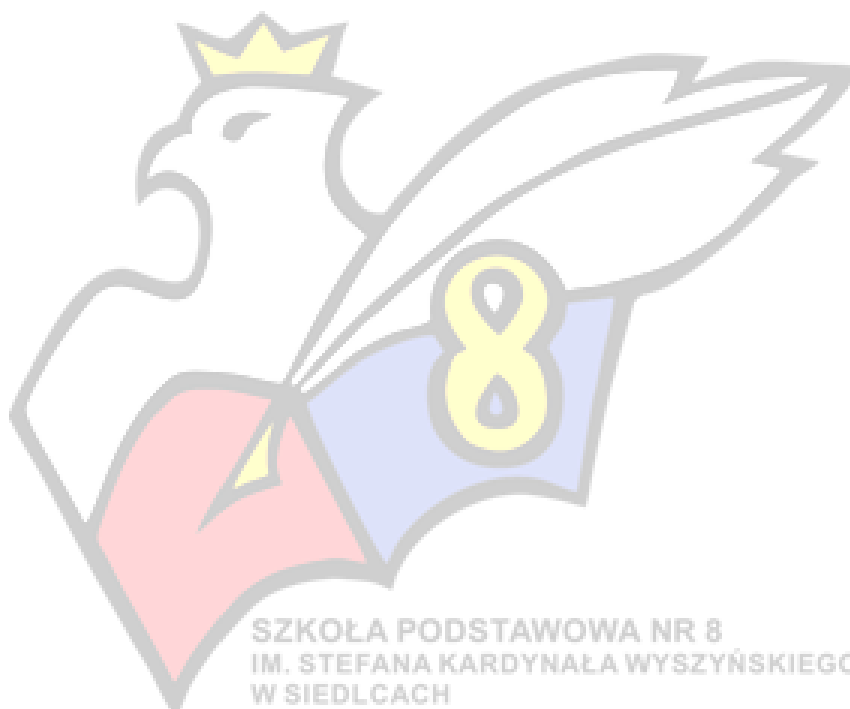
Leoncia usłyszawszy to zaczęła gorzko płakać bo przypomniała sobie pewną historię w której to policjanci złapali jednego człowieka i zakówszy w kajdany zawieźli do więzienia.

¹⁰ Ibidem, S.110

-O moja mamo! I cóż ja teraz zrobię? -wołała szlochając dziewczynka- ...ja nie wiedziałam, że to źle....

- nie płacz Leonciu- pocieszała ją mama- za chwilę pójdziemy do pani Franciszkowej i oddasz to wszystko, przepraszając, żeś tak źle zrobiła.

Poszły a chociaż Leonii wstyd było bardzo przyznać się do tak brzydkiego zachowania, wołała to zrobić by nikt nie mógł mówić o niej źle.



¹¹CO SIĘ STAŁO ŁAKOMEJ MYSZCE

Była sobie myszka mała,
Co po nocach wciąż biegała,
I gdziekolwiek co popadło,
Wszystko gryzła, wszystko jadła.

Raz gdy wbiegła do spiżarki,
Aż ją na wskroś przeszły ciarki;
Staje, wietrzy, łyka ślinkę,
„Aj, doprawdy, czuć słoninkę!”

Więc skoczyła, bieży żwawo,
Wietrzy w lewo, wietrzy w prawo,
Patrzy, a tam jest w kąciuku
Deska wsparta na druciku.

„Ah, rzeczce, to pułapka,
„Znam ja ciebie doskonale,
„Na słoninkę bierze chrapka,
„Bo tak ślicznie pachnie, ale
„Nie dam zwieść się tym zapachem”
I skoczyła w tył ze strachem.

¹¹ Ibidem, s. 127

Stała chwilę, potem rzecze:
„Aż mnie nudzi, w gardle piecze,
„Tak mnie kusi... bodaj że cię!...
„Nie ugryzę za nic w świecie...
„Na to jestem zbyt ostrożna,
„Lecz powąchać przecież można”.

Więc się wsówa do pułapki
I na tylne stając łapki,
Wznosi nosek coraz wyżej,
Coraz bliżej... bliżej... bliżej...

Zapach główkę jej zamąca,
Wtem przypadkiem drucik trąca:
Paf! Z łoskotem deska spada
I ciężarem ją przygniata.



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 8
IM. STEFANA KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO
W SIEDLCACH

¹²WACIO SMOLUSZEK

Wacio umyć się nie daje,
Widząc wodę zaraz zmyka,
Płacze, krzyczy co sił staje,
I chowa się do kącika.

Proś, namawiaj, strofuj, wstydz,
Na nic- trzeba gwałtem myć.

Cóż to z nim za straszna męka,
Gdy go mama z rana myje,
Wciąż się kręci, szarpie, klęka,
Zasłaniając twarz i szyję,
Przy tym taki wrzask i grom,
Jak gdyby walił się dom.

Gdy te zbytki długo trwały,
I uporek siedział w głowie,
Więc nareszcie smoluch mały
Wziął różeczką co się zowie
Ile wstydu było tam,
Nie chcę mówić nawet wam.

¹² Ibidem, s. 101

Lecz od tego właśnie czasu,
Do wanienki sam już biegnie,
I bez płaczu i hałasu
Myć się daje jak należy.
Mama za to kocha go,
A różeczki w kącie schną.



BIBLIOGRAFIA

INTERNATIONAL CHILDREN'S DIGITAL LIBRARY
<http://www.childrenslibrary.org/>

